

884.273

MAŁA
KSIĄŻECZKA

dla
MAŁYCH DZIECI

przez
L. MIEROSZOWSKĄ.

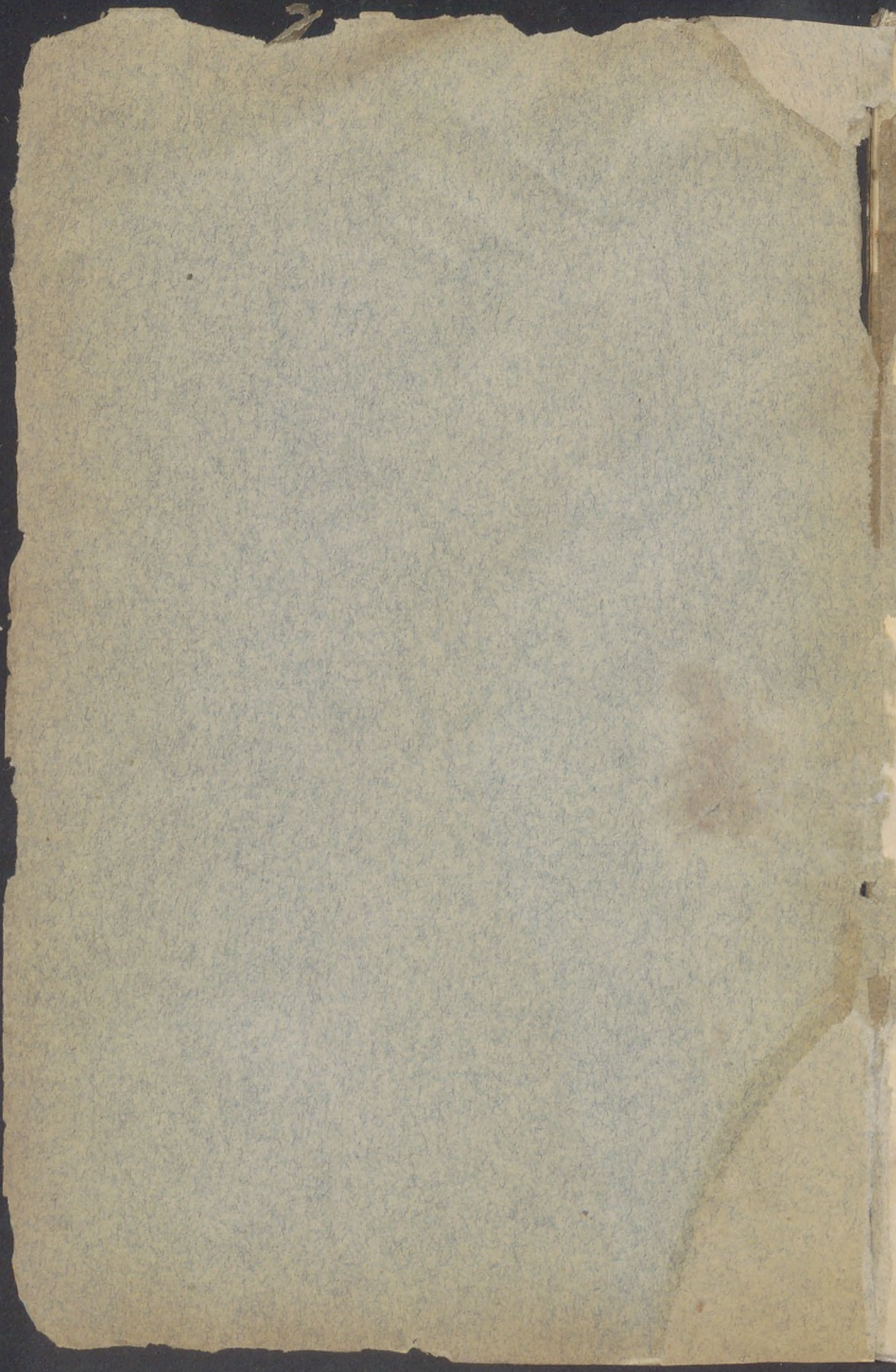
CZEŚĆ PIERWSZA.

— 3 WYDANIE DRUGIE. 3 —

W KRAKOWIE,
WYDAWANE PRZEZ KRAJEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA.

1887.

7



MAŁA
KSIĄŻECZKA

dla



MAŁYCH DZIECI

przez

L. MIEROSZOWSKĄ.

nie widać

CZĘŚĆ PIERWSZA.

—  WYDANIE DRUGIE.  —

W KRAKOWIE,

NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA.

1887.

libl. 100. 500. 100.

BIBLIOTEKA
BN
NARODOWA*

I 884.273



W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1976 K 1551/20

Życie małego dziecka składa się z godzin beczynnych, nieudolność umysłu niedozwala jeszcze dzieciom zapełnić tych godzin zajmującym zatrudnieniem, gdy budzące się już w nich władze duszy potrzebują zajęcia i gdy beczynność staje się ich zepsucia źródłem.

Chociaż zabawki, przechadzki, wypełniają niejedną w życiu dziecinnem godzinę, to są w ciągu dnia chwile, w których dziecię potrzebuje pomocy starszych do zabawy, i w których, idąc za popędem budzącego się już w niem umysłu, udaje się do matki po pokarm dla duszy.

Do najmilszych i najkorzystniejszych dla dzieci rozrywek, należą tak ulubione przez nie historyjki i opowiadania; lecz ktokolwiek się dziećmi zajmował, wie z jaką trudnością przychodzi starszym stósować te powiastki i opowiadania do skali ich pojęć. W tej epoce, umysł dziecka, podobnie jak jego żołądek, nie jest zdolny przyjmować niestrawnych pokarmów, gdy z drugiej znowu strony doświadczenie uczy, ile to można przez odpowiednie przedmioty, zaszcze-

pić rozsądnych pojęć, moralnych zasad i poczciwych uczuć, w tych niewinnych a już pragnących wiedzy duszach.

Odpowiedzieć potrzebom umysłu tych małych, ale już poczynających czuć i myśleć drogie nam istotek, podać dla nich zabawkę na bezczynne godziny, ułatwić Matkom pracę zajmowania ich z pożytkiem, jest tej książeczki celem, a jedyną jej zasługą, że w sobie żadnego niezrozumiałego wyrazu nie mieści.

Kraków, Listopad 1885.

A B C D E F G

H I J K L Ľ M

N O P Q R S T

U V W X Y Z Ž ž

Ą Ę Ś Ć Ó É Ń

a b c d e f g h i

j k l ĺ m n o p q r

s t u v w x y z ž ž

ą ę ś ć ó é ń

1 2 3 4 5 6 7 8 9 0

Łatwe wyrazy do wyczytywania.

Tata — Mama — Jajo — Mąka
 Ręka — Nici — Piwo — Sowy
 Koło — Woda — Róża — Buty
 Ryby — Kury — Wąsy — Wozy.

Mama moja.	Kuce jada.
Koty bure.	Kopy wożą.
Sowa leci.	Woły idą.
Gęsi idą.	Góra duża.
Wąsy Taty.	Ręce myją.
Buty Jana.	Weże leżą.
Kura Zosi.	Woda kipi.
Kozy piją.	Tata woła.
Osa lata.	Jaja Kasi.
Lolo mały.	Żaba mała.
Zęby bolą.	Kula leci.
Róża kole.	Wozy wożą.
Pani daje.	Oko boli.

Agata.	Papuga.
Buciki.	Pokoje.
Cebula.	Robota.
Dorota.	Rybacy.
Górale.	Sobota.
Helena.	Tabaka.
Hułany.	Teresa.
Janowa.	Topole.
Karéta.	Ubogi.
Korale.	Walery.
Kucyki.	Zające.
Litery.	Żelazo.
Łupina.	Karolina.
Motyle.	Okulary.
Maliny.	Rogaliki.
Nożyce.	Rękawice.
Oliwa.	Józefowa.
Owoce.	Kukuryku.

Tata ma wasy.
Mama pije kawę.

Ewę zęby bola.
Józi myją ręce.
Jana bola nogi.
Woły idą łąką.
Kuce są małe.
Koza ma rogi.
Koty Zosi bure.
Kota boli noga.

Powozy jadą ulicą
Teresa robi robotę.
Józefa myje pokoje.
Leci osa koło nosa.
Koguty wołają kukuryku.
Motyle latają po łące.
Jędyki Kasi kulawe.
Jana boli kolano.
Koty mają duże pazury.
Janowa zażywa tabakę.

Mama kochana.
Helenę boli ucho.
Dorota chucha, bo zima.
Boga kochamy.

Tata czyta.
Mama uczy.
Kury Anusi czubate.
Czyżyki latają.

Dużo ludzi chodzi.
Sadze walają ręce.
Zegary biją godziny.
Koło domu sadzą topole.

Szymonowa szyje koszule.
Koty duszą myszy.
Teresa szoruje szafę.
Józefa gotuje kaszę.

Woły orzą pole.
Katarzyna ma orzechy.
Żelazo gorące parzy.
Rzepa to jarzyna.

Bociany mają bocianięta.
Kocięta się bawią.
Józia myje buzię.
Kazio woła ziuziu.
Rózia kocha Bozię.
Dziadzia lubi dzieci.
Buciki Tadzia dziurawe.
Nici się poplatały.
Wisła płynie koło Krakowa.
Bydło się pasie na błoniu.
Wrony i kruki krakają.
Bryki jadą drogą.
Franusia prowadzi krowę.
Trębacze trąbią na trąbie.
Stasio się opiera na stole.

Stefunia i Kostusia tu idą.
Sosny rosną w lesie.
Żołnierze bębnią w bębny.
Joasia gotuje kluski.
Małe pieski skaczą.
Lwy mają duże kudły.
Mama pieści Stasia.
Gospodyni ma ospę.
Jadwisia zwija nici.
Ignacy chędoży podłogę.
Na dworze ciemno i zimno.
Kasia dmucha na węgle.
Ksawery lubi swego psa.
Bekę wsadzili do kąta.
Bzy kwitną na wiosnę.
Babka siedzi pod kościołem.
Żabka skoczyła do wody.
Edwardek pływa łódką.
Karafka się rozbiła.
Koszyk śliwek przynieśli.
Julcia była u Anielci.

Paweł służył u taty.
Tomcio zaświeceł lampę.
Helenka robi pończochę.
Wańdzia dostała pomarańczę.
Filip bije muchy klapką.
Marcinek ma nową kołderkę.
Kasperek zwał nos atramentem.
Kotka milutka filutka.
Ewci stawiali pijawki.
Juliś się ślizga.
Francuz mówi po francuzku.
Koło kuźni kują konie.
Każdy mężczyzna odważny.
Basia ma nowe łóżeczko.
Suczka je bułeczkę.
Niedźwiedź powoli chodzi.
Grzegórz ściiera kurz na stole.
Bednarz pobija beczki.
Kucharz ma czerwoną twarz.
Gruszka kosztuje grosz.
Starość nie radość.

Kto chce jeść, musi pracować.

Nastka wiesz chustki.

Ojciec pali fajkę.

Mikołaj zamiata pokój.

Zosia mówi pacierz uważnie.

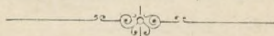
Staś modli się ładnie w kościele.

Pan Bóg kocha grzeczne dzieci.

Mamy i Taty słuchać trzeba.

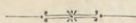
Dobrzy ludzie idą do nieba.

Bóg widzi nas wszystkich z nieba.



FRASZKI

do czytania małym dzieciom.



Tata i Mama kochają Marynię.

Marynia kocha Tatę i Mamę.

Marynia słucha Taty i Mamy.

Staś jest braciszkiem Maryni.

Jadwisia jest siostrzyczką Stasia i Maryni.

Marynia kocha Stasia i Jadwisę.

Staś i Jadwisia kochają Marynię.

Mama dała lalkę Maryni.

Tata kupił konika Stasiowi.

Ciocia darowała sukienkę Jadwisi.

Babunia przysłała dzieciom zabawek.

Dziadzia darował Stasiowi wózek.

Dzieci jeżdżą wózkiem po ogrodzie.

Wujaszek ma pieska filusia.

Kanarek z klatki wyleciał.

Kotek złapał myszkę.

Antoś tańczył i upadł.

Helenka zgubiła rękawiczki.

Julcio dał Wandzi karmelek.

Pojedziemy dziś sankami.

Kasia daje jeść kurom.

W Niedzielę pójdziemy do Cioci.

Karolcia spi w kołysce.

Magdusia śpiewa Karolci lu, lu, lu, lu.

Zosia ma śliczny ogródek.

Ewunia dostała owieczkę.

Staś bawi się grzecznie z Marynią.

Babunia dała Stasiowi książeczkę.

Henryś jedzie na kucyku.

Józio dał dziadkowi trzy grosze.

Jaś nowe trzewiczki zabłocił.

Lalki Maryni piją kawę.

Dziadzia przyjedzie z Krakowa.

Kotki lubią mleko.

Mama uszyła koszulkę Jadwisi.

Helenka ma trzy lalki.

Na podwieczorek będą jabłuszka.

Wóz z sianem się przewrócił.

Oleś ma śliczne książeczki.

Staś lubi oglądać obrazki.

Dzieci lubią się kąpać.

Bułka z konfiturami dobra.

Grzeczne dzieci się nie kłóca.

Kazio dostał konika od Taty.

Marynia złamała parasolkę.

Lalka Jadwisi pojedzie w wózekku.

Babunia ma kotka.

Jutro pojedziemy do kościoła.

Marynia ładnie się modli w kościele.

Staś grzecznie pacierz mówi.

Pan Bóg rodziców słuchać każe.

Pan Bóg kocha posłuszne dzieci.

Pan Bóg jest w Niebie.

Pan Bóg patrzy na nas z Nieba.

Bóg wszystko widzi i wszystko słyszy
co robimy i co mówimy na ziemi.

Ludwiś dał babce bułeczkę, a ona mu
za to powiedziała „Boże ci zapłać“.

Staś nie bije nigdy zwierzątek, bo ma
bardzo dobre serce.

Stasia wszyscy kochają, bo dla wszyst-
kich dobry i grzeczny.

Zosia dała Maryni karmelek, a Marynia
dała pół karmelka Jadwisi.

Julcio jest wielki mazgaj — jak to
brzydtko, kiedy chłopiec jest mazgajem.

Jaś i Staś bawią się ładnie w piłkę,
Jaś piłkę rzucił a Staś ją złapał.

Oleś wystawił pałac z kart, ale ktoś
stołem ruszył i pałac się wywrócił.

Stefcia chowa swoje zabawki do szafki
i długo się niemi bawi.

Staś się ubrał za żołnierza, ma pałasz u boku i czapkę oficerską na głowie.

Marynia ma dwie lalki, jedna z nich ubrana za krakowiankę.

Lalki Maryni pojechały w wózku, Marynia ciągnęła wózek.

Wózek z lalkami się przewrócił i lalki wyleciały z wózcika.

Krakowianka zabiła sobie nos, a druga lalka złamała rączkę.

Nieuważna Andzia rozsypała paciorki po ziemi i musi je teraz zbierać.

Julcia upadła, stłukła się w kolanko ale nie płacze, bo grzeczna.

Kazio i Staś będą się bawić w koniki, Staś będzie konikiem a Kazio furmanem.

Jutro pójdziemy do Babuni, a dzieci będą się grzecznie u niej bawiły.

Babunia da dzieciom jabłuszek, ciasteczek i dużą książkę z obrazkami do oglądania.

Dzieci będą uważać, żeby książki Babuni nie podrzeć i nie powalać.

U Cioci są dwa pieski Pińcio i Fińcio i dwa kotki Kizuś i Lizuś.

Mała Józia gruba jak bomba, Mama ją trzyma, żeby nie upadła.

Karolek puszcza bańki z mydła, dmucha w nie buzią.

Adaś upadł do błota i zawałał sobie sukienkę.

Staś gonił Jadwisię, a Jadwisia upadła na ziemię i płacze.

Wicuş zaprzaglił stolki i powozi nimi jakby konikami, strzelając z biczem.

Śnieg duży pada, sanki dzwonią na ulicy, ludzie chuchają w ręce.

Kostuś pisze i zwałal sobie nos atramentem.

Władzio bębni trom, trom, trom.

Jędrus trąbi tra, ra, ra.

Żołnierz strzela pif, paf, puf.

Franio puka puk, puk, puk.

Ptaszek śpiewa pi, pi, pi.

Piesek szczeka cham, cham, cham.

Owca beczy be, be, be.

Kruk kracze kra, kra, kra.

Wróbel dzióbie pik, pik, pik.

Kotek miauczy miau, miau, miau.

Antoś dobry, usłuchany,
Od wszystkich kochany.

Basia czy wieczór czy zrana,
Czysto ubrana.

Cesia codzień myje
Buzię, rączki i szyję.

Dosia o komodę
Zbiła sobie brodę.

Edwardek wesoly,
Najpierwszy idzie do szkoły.

Franuś w każdą Niedzielę
Ładnie się modli w kościele.

Gucio, jak słyszę,
Już dobrze pisze.

Helenka szyć lubi
I nigdy igieł nie gubi.

Józio jedzie po obiedzie
W surduciku na koniku.

Julcia stroi dąsy,
A ma ze śmietanki wasy.

Jaś serca śmiałego,
Będzie dobry żołnierz z niego.

Kasia zwałała trzewiczki
I zgubiła rękawiczki.

Ludwiś mazgaj i uparty,
Ma łokieć wydarty.

Z małej Maryni,
Dobra będzie gospodyni.

Melcia pieszczoszka,
Opadła ją pończoszka.

Natalka dziś po obiedzie,
Z Tata na spacer pojedzie.

Olesia od rana
Gładko uczesana.

Wczoraj Paulinka mała,
Lalkę od Cioci dostała.

Rudolfek dziś rano
Stłukł się w kolano.

Romcio z Tomciem dwa chłopczyki,
Grzecznie się bawią w koniki.

Staś się o nic nie napiera,
Na stole się nie rozpiera.

Terenia przeprasza Mamę,
Gdy zrobi dziurę lub plamę.

Urszulka siedzi z robotą,
Uczy się z wielką ochotą.

Tadzio nie bije źrebiątek,
Nigdy nie męczy zwierzątek.

Walerka lubi zwierzęta,
O swoim kotku pamięta.

Władzio pocziwa dusza,
Nigdy cudzego nie rusza.

Zygmuś ma konia połowę,
A dziś urwał lalce głowę.

Zosia grzeczna u Babuni,
To też często bywa u niej.

Zygmus Mamy swej nie smuci,
Z Siostrzyczkami się nie kłóci.

Piesek ma cztery nogi; piesek jé mię-
so i kosteczki; piesek szczeka a bardzo
kocha swego Pana.

Kotek ma także cztery nogi, kotek
lubi mléko i łapie myszki.

Koń także ma cztery nogi i długi
ogon. Koń jé owies i siano, ciągnie wozy
i powozy. Konie nas zawiezą do miasta.

I krowa ma cztery nogi, ale krowa
ma rogi na głowie. Krowa niepodobna
ani do pieska, ani do kota, ani do konia.
Krowa jé trawę i daje mleko.

Osiólek dobry. Na osiołku jeżdżą dzieci.

Jakób poprowadzi osiołka, Mama cię potrzy ma i objedziemy na około dziedzińca. Czy osiołek ma rogi? Nie, nie ma rogów, tylko bardzo długie uszy.

Jakież zwierzęta mają rogi? Wół, koza, baranek, jeleń. Ślimaczek ma także różki ale inne, różki ślimaczka są miękkie i raz się chowają, raz się pokazują.

Małpy są wesołe. Małpy skaczą fig, mig, po gałęziach, tańczą na linie i pokazują różne sztuki poubierane w sukienkach. Cóż jedzą małpy? Jabłuszka, gruszczyki, orzechy, ziemniaczki. Czy na miseczkach? Nie, tylko rączkami niesą jedzenie do buzi.

A gdzie śpią małpy w nocy? Czy w łódeczkach? Nie, małpy śpią w klatkach, boby pouciekały z łódeczek. Małpy są podobne do ludzi, ale są dzikimi zwierzętami i nie mają rozumu.

Słoń jest bardzo duży i ma u nosa długą trąbę. Noga słonia taka gruba jak

ty cały. A słoń jak gruby? Słoń tak gruby jak karetka. Kilkoro dzieci zmieściłoby się w jego brzuszku.

Czy piesek ma rogi? Nie ma. A kotek? Także nie ma. A koń? I koń rogów nie ma. A koza? Koza ma rogi, ale ma także bródkę. Koza bardzo zabawna.

Wieleż nówek ma wróbelek? Dwie. Cóż jeszcze ma wróbelek? Ma skrzydelka, któremi lata w powietrzu. Ale wróbel skacze i po ziemi.

Po obiedzie rzucimy wróbelkom okruszyny przed domem i będą je jadły.

A kanarek ile ma nówek? Dwie także. Cóż jé kanarek? Siemie, mak, cukier. Gdzież śpi kanarek? W klatce. A wróbel? Na drzewie. Wróbel szary a kanarek żółty. Kanarek ślicznie śpiewa.

A kurczątko wiele ma nóg? Dwie. Czy kurczątko lata po powietrzu tak jak

wróbel? Nie, kureczątko chodzi tylko po ziemi. Cóż to kureczątko? To mały kogutek. Jakże kogutek pieje? Kukuryku!

Indyk jest większy od koguta. Indyk jest duży, czarny, a nos ma długi czerwony i jakby korale na szyi. Indyk się zawsze gniewa. Nie trzeba go też jeszcze więcej złościć.

Gęś jest biała i duża. Gęś pływa po wodzie. I malutkie gąsiątka pływają po wodzie. A czy one nie utoną? Nie, bo mają szerokie nóżki do pływania.

I kaczka pływa po wodzie, bo ma także nóżki szerokie. Kaczka jest mniejsza od gęsi, brura, a głowę ma zieloną jakby umalowaną.

Ryba pływa po wodzie, choć nie ma nóżek, ale ryba ma skrzele, któremi się w wodzie porusza. Gęś i kaczka pływają po wodzie a ryba w wodzie.

Waż nie ma ani nóg ani skrzydełek, a przecież się suwa po ziemi, pełza się na brzuszku. A czy go brzusek nie boli? Nie, bo waż ma twardą skórę na brzuszku, przez którą bólu nie czuje.

Gdzież rosną kwiateczki? W ogrodzie. Cóż jeszcze rośnie w ogrodzie? Jabłuszka, gruszczyki, truskawki. W ogrodzie rosną drzewa, ziemniaczki, kapusta. Jak urośniesz, to sobie także zasadzisz ogródek. U mnie w ogródku drzewa będą czerwone i trawa czerwona. Dla czego? Bo to ładniej. To by właśnie bardzo brzydko było. Lepiej tak jak Pan Bóg stworzył.

Z czegoż twoje trzewiczki? Ze skóry. A pończoszki? Z nici. A koszulka? Z płótna. A pierścioneczek? Ze złota. A książeczka? Z papieru.

Jakiego koloru twoje trzewiczki? Czarne. A pończoszki? Białe. A koszulka? Także biała. A wstążeczka u kapelusza?

Niebieska. A pacioreczki? Czerwone. A suknia lalki? Zielona.

Na czym siedzisz? Na stołku. A gdzieś śpisz w nocy? W łóżeczku. Z czegoś zrobiony i stołek i łóżeczko? Z drzewa. Cóż znasz jeszcze z drzewa? Szafkę, stół, drzwi, wózek, kanapkę, łóżeczko lalki.

Czem patrzysz? Oczkami. Czem słyszysz? Uszkami. Czem chodzisz? Nóżkami. Czem się bawisz? Rączkami. Czem gryziesz? Ząbkami. Czem mówisz? Języczkiem.

Cóż jest w środku twojej rączki twardego? To kosteczki. A to miękkie? To ciało. A Mama czy ma w ręce kostki i ciało? Zobacz.

W nóżkach masz grubsze kości niż w rączkach, a grubsze jeszcze w kolankach. Twoja główka to jak pudełko z kości, a w brzuszku to wcale już kosteczek nie ma.

Widzisz jak się to twoje rączki zginają, obracasz je na wszystkie strony. I paluszki się twoje zginają. Weź niemi tę igłę, a teraz ten kij, a teraz to jabłko. Wszystko w paluszkach utrzymać możesz.

Czy wiesz jak się nazywa człowiek, co taki czarny jak węgiel? To murzyn. A wiesz, dla czego on taki czarny? Bo w kraju, gdzie mieszkają murzyni, jest bardzo gorąco. A dzieci czy tam także czarne? Czarne także. Ej, ja wolę być białym.

W gorących krajach żyją inne jak u nas zwierzęta, tam żyje wielbłąd co to ma na sobie dwa garby. Czy wielbłąd dobry Mamo? O! bardzo dobry, najlepszy ze wszystkich zwierząt. Owieczka Mamo najlepsza.

Cóż ptaszek ma po sobie? Piórka. A piesek? Sierć. A owieczka? Wełnę. Gdyby ptaszek nie miał na sobie piórek, piesek sierci, a owieczka wełny, to by im bardzo zimno było.

Człowiek nie ma ani piór, ani sierci, ani wełny na sobie, a cóż ma, żeby mu ciepło było? Człowiek ma suknie, które umie sobie zrobić, bo człowiek ma rozum.

Patrzno, jak to kurczątko chowają się pod skrzydła kury. —Kura to ich Mama. Jak ona to pieska odpędza od kurczątek, jak się na niego złości, ona kocha swoje kurczątko, tak jak Mama ciebie.

Jasio skacze, biega, tańczy; konik także skacze, ale konik nie potrafi tak tańcować jak Józio, a Józio nie potrafi tak galopować jak konik.

Cóż to Mama przyniesła ze sklepu? Lalkę dla Maryni, bębenek dla Stasia. Lalka ma suknię różową i kapelusik słomiany. Jaka Mama kochana, że dzieciom zabawki kupiła.

Dobre dzieci Taty i Mamy słuchają. Mama ci da sukienkę, Tata ci pokaże

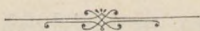
książkę z obrazkami i będzie je z tobą oglądał. I Mama dobra i Tata dobry.

Dziś przyjdzie do nas Kazio, Adaś, Helenka, będą imieniny. Mama da wam jabłuszek, Tata każe przynieść ciasteczek, Babunia przyśle cukierków, będziecie się bawić wesoło.

Mała Zosia spi w kołysce. Małe dzieci często płaczą — ale starsze dzieci niech nie płaczą, bo to źle i brzydko.

Ślepy dziadek siedział na moście — Helenka prosiła Taty, aby jej dał trzy grosze i dała je dziadkowi.

Ludwiś wstał grzecznie rano z łóżeczka, przeżegnał się, zmówił ładnie pacierz i powiedział Tacie i Mamie dzień dobry.



POWIASTKI.

ADAŚ.

Mały Adaś prosił Mamy, aby mu pozwoliła bawić się w ogrodzie. Mama powiedziała: „pozwolę się bawić, ale tylko przed domem. Idźże Adasiu, a ja będę na ciebie przez okno patrzyła.“ „Choćby Mama nie patrzyła na mnie, to ja dalej nie pójdę,“ odpowiedział Adaś. Poszedł bawić się przed domem i tak jak Mamie obiecał, nigdzie się nie oddalił z ogrodu.

Jaki on był grzeczny! Mama mu też zawsze wierzyła i zawsze mu pozwalała bawić się samemu.

ZABAWKI.

Jeden Tata wyjeżdżając do miasta, tak do swego synka Stasia powiedział:

„Słuchaj Stasiu, jeśli mi Mama napisze, że przez cały czas co będę w mieście, będziesz posłuszny i dobry, przywiozę ci ztamtąd zabawek.

I Tata odjechał i trzy tygodnie bawił w mieście.

A Staś czy też był grzeczny w niebytności Taty? — O! bardzo był grzeczny, nie tyle dla obiecanych zabawek, ile dla tego by Tatę ucieszyć. Mama to napisała w liście i Tata przywiósł mu też śliczne zabawki: bębenek, piłeczkę i wózek z konikami.

NIEZGODA.

Raz mała Helenka zepsuła niechcący Zygmuśowi biczyk.

Zygmuś pogniewał się na nią o to, płakał i rzucał się od złości. Opowiadał wszystkim, jaką ma niedobłą siostrę. Poskarżył się i Mamie, ale Mama tak mu powiedziała: Jak to brzydko, kiedy braciszek

kłóci się z siostrzyczką! Jak możesz o tak małą rzecz płakać i na siostrę się gniewać! Kto dobry, ten się nigdy nie skarży na tych co go kochają, a Helenka cię tak kocha i taka dla ciebie dobra!

Zygmus się zawstydził, bo Mama prawdę mówiła i już się więcej na Helenkę nie gniewał.

KOMPOT i KONFITURKI.

U jednych państwa było pieczone z kompotem na obiad. Jakoś się wydarzyło, że Mama zapomniała dać kompotu swojej córeczce Maryni. „Zapomniałam o Maryni“ rzekła Mama, „ale już niema kompotu!“

— „Moja Mamo, cóżto szkodzi“ odpowiedziała grzecznie Marynia.

Bardzo się podobała Tacie ta dobroć Maryni, wstał więc od stołu i sam jej przyniósł za zjedzony kompot, doskonałych konfiturek ze szafki.

— Jak to ładnie, kiedy panienka jest taka grzeczna i dobra.

PTASZKI.

Duże śniegi spadły i całą ziemię pokryły; nie było jej nic z pod śniegu widać. Mała Ludwisia stała przy oknie i przypatrywała się ptaszkom, które skurczone siedziały na dachu sąsiedniego domu.

— „Dla czegoż te ptaszki takie smutne Mamo?“ pytała się Ludwisia.

— „Bo im zimno i nic jeść nie mają.“

— „To ja bym im co dała, pozwoli Mama?“ „Pozwolę“ rzekła Mama i dała Ludwisi ziarna ze spiżarni.

Ludwisia wyszła przed ganek, nasypała ptaszkom ziarna na kamienie i do okna wróciła. Zbiegły się ptaszki, wyjadły ziarno i były weselsze. Póki tylko był śnieg duży, Ludwisia codzień ptaszkom ziarna przed domem sypała; pierwszego dnia zbiegło się dwadzieścia ptaszków, drugiego czterdzieści, a potem już ich policzyć nie mogła. Ziarna nie wiele wyszło, a tyle ptaszków miało pożywienie.

Mama zaś się cieszyła, że Ludwisia ma takie litościwe serce.

WIŚNIE.

Julcio dostał kilka wiśni od Mamy. Spotkała go Zosia i mówi: „Julciu dajże mi choć jedną wiśnię.“

— „Nie dam ci żadnej“ odpowiedział Julcio, „Mama te wiśnie dała tylko dla mnie.“ Niedługo potem Zosia dostała całą garść wiśni od Mamy — widząc to Julcio, przybliżył się do niej i rzekł: „Zosiu dajże mi choć kilka wiśni, więcej ich dostałaś odemnie.“

I dobra Zosia dała zaraz braciszkowi połowę swych wiśni.

Któż był lepszy? czy Julcio czy Zosia?

Widział to wszystko Tata i rzekł do Zosi: „Bardzo pięknie moje dziecię, że dobrem za złe odpłacasz i kiedy Julcio nie dał ci ani jednej wiśni, tyś mu ich dała połowę. Potem Tata poszedł z Zosią do Mamy i wybrał dla niej najpiękniejszych wiśni.“

GUCIO.

Są niegrzeczne chłopczyki, które biją zwierzę, tkanie myśląc że ich to boli.

Takim był Gucio. On zawsze biegał z biczykiem i bił wszystkie pieski, kotki, konie, źrebięta, które spotykał na drodze.

Raz Gucio poszedł z Tata, w pole i znowu bił biczykiem każde napotkane zwierzę, ale szczególnie mocno uderzył stojące koło wozu źrebiątko; wtedy Tata odebrał Guciovi biczyk i wzięwszy go za rączkę rzekł: „teraz ja cię też uderzę, wyciągnijno rękę.“ I Tata uderzył Gucia przez rękę biczykiem.

— „Cóż, boli cię ręka?“ zapytał się Tata. — „O! boli! bardzo boli Tato,“ odpowiedział Gucio, na pół z płaczem.

„Widzisz Guciu tak samo boli pieska, kotka, to źrebiątko i każde zwierzę, które uderzysz.“

Ta nauka na dobre wyszła Guciovi, bo gdy miał ochotę bić jakie zwierzątko albo kogo, zaraz sobie przypomniał, jak go

to ręka bolała, gdy go Tata biczkiem uderzył — serduszko zaś w nim mówiło: „*Nie czyni drugiemu, co tobie niemiło*“.

POZIOMKI.

Józio i Walercia poszli raz z Ciocią do lasu, Ciocia siadła pod drzewem, czytała książkę a dzieci tymczasem zbierały poziomki. Józio zbierał największe i zjadł każdą, którą znalazł. Walercia przeciwnie, kładła do koszyczka największe poziomki dla małej siostrzyczki, która w domu została. Walercia prosi braciszka, żeby z nią poziomki zbierał, żeby jej pomógł nazbierać ich więcej, ale Józio mówi, że poziomek dla niego za mało i wszystkie sam zjada.

Cóż się dalej stało?

Gdy wrócili do domu, Walercia niosła poziomki siostrzyczce, gdy ją spotkał Józio i rzekł po cichu: „Dajże i mnie trochę.“ Dobra Walercia podzieliła poziomki na trzy równe części i jedną dała Józiovi, ale dla Józia wielkim było wstydem, że jadł

cudzą pracę, do której sam należeć nie chciał.

Taki chłopczyk nazywa się samolub, bo tylko siebie lubi a o innych niedba, ale to bardzo brzydko być samolubem!

CZYŻYK.

Wicus dostał dziesięć groszy od Taty, schował je do kieszeni i poszedł do miasta. Wtem spotyka chłopca, który niesie ptaszka w klatce. Był to czyżyk.

„Kto kupi czyżyka, kto kupi czyżyka!“ wołał chłopiec.

„A wieleż kosztuje?“ spytał się Wicus. „Pięć groszy.“ — „To ja go kupię.“ I Wicus wyjął z woreczka pięć groszy i zapłacił ptaszka.

Co też Wicus z tym czyżykiem zrobił? Czy go zamknął w klatce? Czy darował komu? Nie, puścił go na wolność. Dlaczegoż Wicus go puścił?... Bo tak sobie pomyślał: „Temu ptaszekowi dobrze byłoby u mnie, ale on pewno woli skakać po

gałęziach, latać po powietrzu i z innymi ptaszkami bawić się swobodnie. Wolę nie mieć ptaszka, jak go męczyć.

Więc go puścił. — Czyżyk długo po powietrzu latał, świegotał radośnie i wyraźnie się cieszył, że mógł do innych ptaszków wrócić.

SWAWOLNA CESIA.

Bardzo to brzydko, kiedy panienka swawolna. Cesia dobre miała serce, ale każdy mógł myśleć, że to chłopczyk nie panienka, tak była rozpustna. Biegała zawsze z biczem, mustrowała się z braćmi i na kiju jakby na koniu jeździła.

Ona wołała konika niż lalkę, a piłeczkę niż książeczkę. Cesia też zawsze to sukienkę rozdarła, to zabłociła trzewiczki, to chustkę i rękawiczki zgubiła. Brzydko to było na panienkę, która powinna być skromną, grzeczną i porządną.

Raz miała Cesia iść z Mamą do Babuni.

Miało tam być dużo dzieci i dużo zabawy. Ubrali Cesię w różową sukienkę, Mama jej na głowie porobiła loczki i czekać spokojnie na siebie kazała.

Ale cóż?!.. Cesia zaczęła się z braćmi piłką bawić, piłka zatoczyła się pod łóżko, Cesia rzuciła się za nią, pomierzwiała loczki, sukienkę zwała! Na to wchodzi Mama. „Co ja widzę?... Cesia pod łóżkiem?!“ rzekła Mama. Podniosła się Cesia, ale już do grzecznych dzieci iść nie mogła i została w domu.

CIEMNO.

Romcio był wielki pieszczołek; nigdy nie chciał usnąć bez świecy.

Raz Mamy w domu nie było, a służąca położywszy Romcia do łóżeczka chciała świecę zgasić.

O jak też Romcio zaczął płakać! Służąca powiedziała też Romciowi, że mężczyzna, co nie chce spać w ciemnym pokoju, nazywa się mazgaj.

— „Ja nie mazgaj, ja żołnierz“ zawołał Romcio i wysunął głowę z pod kołderki.

— „To spij bez świecy“ rzekła służąca „i pokaż, żeś żołnierz.“

Romcio przestał płakać i prosił służącej żeby świecę zgasiła; położył się grzecznie i usnął bez grymasów. Służąca pochwaliła Romcia przed Mamą, a Mama podłożyła mu za to pod poduszkę dwa duże karmelki.

Wielki to wstyd, kiedy chłopiec mazgaj.

PRZYJACIÓŁKI.

„Moja Mamo, Stefcia chora, pójde ją odwiedzić“ mówiła raz Terenia do wychodzącej z domu swojej Matki.

„To pójdz ze mną,“ rzekła Mama, „zabawisz ją trochę.“ Terenia poszła do Stefcy, siadła przy jej łóżeczku, ale zamiast się bawić z chorą przyjaciółką, ona ciągle tylko lalki Stefcy ubierała. Potem Terenia zaczęła z lalkami tańcować, rozbierać je, w łóżeczkach usypiać i na tem się skoń-

czyło, że Stefcia nudząc się usnęła, a Tere-
nia siebie a nie Stefcie bawiła.

Nie dobra z niej była przyjaciółka.

KAPELUSIK.

Tata Bronusia wrócił zmęczony do domu, położył się na sofie i usnął. Wtem przychodzi Wujaszek i prosi, by mógł zabrać Bronusia do swego ogrodu gdzie się dużo innych dzieci wesoło bawiło, gdzie grały w piłkę, w myszkę i kotka i gdzie im zastawili dobry podwieczorek.

Mama pozwoliła Bronusiowi iść z Wujaszkiem, Bronus się zbiera, już gotów, ale cóż?.. Kapelusik jego został w Taty pokoju, a Tata drzwi zamknął.

„Cóż tu robić?“ powiedziała Mama, „może spróbujesz drzwi otworzyć i wejść pocichu do Taty pokoju?“

— „Nie Mamo“ odpowiedział Bronus, „już ja wolę nie iść z Wujaszkiem a Taty nie budzić.“ I Wujaszek odszedł, a Bronus

się został!.. i choć Tata spał długo, on cierpliwie czekał a tymczasem uczył się z Mamą uważnie i grzecznie.

Co też zrobił Tata gdy się obudził, i gdy się dowiedział jak dobrego ma synka? Oto go uściskał i sam go zaprowadził do Wujaszka ogrodu.

NOGA OD STOŁU.

„Ej nie rusz tej nogi“ mówiła jedna Mama do swej córeczki Józki, siedzącej pod stołem, „noga ułamana, łatwo się oderwie, a wtedy się stół przewróci i spadnie na ciebie.“ Ale Józka nie słuchała Mamy, tylko ciągle majstrowała koło ułamanej nogi! I cóż się dalej stało? To zupełnie co Mama jej przepowiedziała. Noga odpadła od stołu, stół się przewrócił i potłukł Józkię w plecy i w głowę.

Józka w płacz, a Mama na to: „czemuż nie słuchałaś?“ Musisz teraz cierpieć, kiedyś sobie dobrowolnie ten ból sprowadziła.

Wszak wiedziałaś, że gdy się noga od stołu odłamie, to się stół przewróci.

Dzieciom zawsze na złe wychodzi, gdy są nierozsądne i gdy nie chcą dobrej rady słuchać.

HENRYŚ.

„Idź spać“ mówiła jedna Mama do swego synka Henrysia, „tylko idź zaraz, bo już bardzo późno..“

— „Zaraz Mamo pójdę“ odpowiedział Henryś, ale nie wielką miał ochotę odejść od zabawy, bo sobie był właśnie miasto z domków na stole ułożył. Jednak Henryś pomyślał sobie: „powiedziałem Mamie, że zaraz pójdę, więc trzeba iść zaraz, brzydko byłoby powiedzieć Mamie, że idę spać a nie iść“. I w samej rzeczy, dobry chłopczyk wstał natychmiast ze stołka, schował domki do pudełka, powiedział Mamie dobranoc i poszedł spać grzecznie.

CHUSTKA DO NOSA.

Mały Jędrus siedł ze swoją Ciocią do kościoła, a przed niemi szła jakaś nieznajoma Pani. Tej pani już przed samemi kościelnymi drzwiami upadła chustka do nosa na ziemię. Podniósł ją jakiś przechodzący chłopiec i chciał ją do kieszeni schować. Widział to Jędrus i powiedział Cioci, a Ciocia zaraz owemu chłopcu chustkę odebrała i posłała Jędrusia, aby Panią dogonił i chustkę jej oddał.

„Ten chłopiec źle zrobił, że sobie chciał zabrać chustkę tej Pani?“ zapytał Jędrus Cioci wróciwszy do domu. „Źle bardzo Jędrusiu“ odpowiedziała Ciocia: „*co cudze, to święte.*“ Pan Bóg surowo zakazał przywłaszczać sobie cudze rzeczy. Miłoby ci było, żeby ci kto zabrał zabawki albo tę sukienkę? Więc tak każdemu przykro, gdy ktoś drugi mu jaką rzecz zabierze, a Pan Bóg bardzo się o to gniewa.

LALKA.

Karolcia dostała prześliczną lalkę od swego Wujaszka; ta lalka miała rumianą buzię, oczka niebieskie i włosy na głowie; ubrana téż była w ciemny płaszczyk i w słomiany kapelus.

Wraz z lalką przynieśli Karolci bardzo ładne dla niej łóżeczko z pościelą i dużą komódkę do chowania rzeczy. Karolcia na widok lalki wyskoczyła z radości!.. Nie mogła pojąć że to wszystko dla niej! — Nosila téż lalkę po wszystkich pokojach, pokazywała ją wszystkim domownikom, nawet stróżowi co schody zamiętał, a który się ciekawie lalce przypatrywał, myśląc że żywa.

Jak téż Karolcia dziękowała Wujasz-kowi za tę śliczną lalkę. Chociaż była zawsze bardzo grzeczną, starała się być teraz jeszcze grzeczniejszą.

A jakie staranie miała Karolcia o rzeczach swej lalki!.. Codziennie ją ubierała i rozbierała, prasowała jej sama rzeczy

małem żelazeczkciem, na noc ją do łóżeczka kładła, a wszystko co na dzień ten nie było potrzebne, składała starannie i do komódki chowała. Karolcia się też długo swoją lalką i jej rzeczami bawiła, bo była porządna.

DOBRY SYNEK.

Leoś często się ze swoją Mamą bawił: oglądał z nią obrazki, żołnierzy ustawiał, koniki zaprzęgał, albo słuchał, gdy mu historyjki czytała.

Jednego dnia, ta dobra Mama nie miała czasu bawić się z Leosiem, Leoś się też nudził, z kąta w kąt się włóczył i już się chciał Mamie naprzykrzać, gdy sobie przypomniał, że starszych nudzić nie trzeba i że tylko niegrzeczne dzieci napierają się to tego, to owego, nudząc drugich.

Więc dobry Leoś sam się zabawił. Zrobił sobie dużą lalkę z chustek, ubrał ją w swój płaszczyk i w swój kapelusik,

wsadził ją do wózczyka i tak ją sobie po pokojach woził. Zdawało się, że to jakiś chłopczyk w wózku siedział i że go Leoś ciągnął. Dobry synek nie znudził swej Mamy i sam się ubawił.

BRAT I SIOSTRA.

„Niedobra Marynia, nie kocham Maryni,“ wołał z płaczem Ignas, skarżąc się na siostrę, że mu pałasz złamała. „Mój Ignasiu, wołała znowu ze smutkiem Marynia, „wszakżem ci go złamała niechcący, widziałeś sam, że siadłam na nim, nie wiedząc, że na stołku leży. Już cię tak dawno przepraszam a przeprosić się nie chcesz.“ „I nigdy się nie przeproszę,“ wołał jeszcze zadąsany Ignas, „pocoś siadła na moim pałaszu!“

„Mój Ignasiu,“ rzekła na to Mama, „złe to tylko dzieci co nie chcą przebaczyć, gdy ich kto przeprasza, co się gniewają na brata lub siostrę, z którymi kochać

się powinny. No, pokaż żeś dobry i pogódź się z Marynią.“ — Marynia zbliżyła się do Ignasia, raz go jeszcze przeprosiła, Ignas się już udobruchał, już się dał przeprosić, a nawet się oboje czule uściskali. — Potem Mama naprawiła pałasz i wszystko było dobrze.

Ignas się już nigdy potem na siostrę nie skarżył.

KOSTUNIA.

Kostunia przy gościach była bardzo grzeczna, wszyscy myśleli, że to najlepsza panienka, ale cóż!... kiedy w domu, gdy nikogo obcego nie było, okropne stroiła grymasy: nie dawała się umyć i uczesać, przy ubieraniu kręciła się ciągle, klóciła się z służącą, sprzeczała się z bratem a względem rodziców była często uparta, zła i nieusłuchana.

Raz jedna Pani przyszła do jej Mamy i niezastawszy jej w domu, zatrzymała się

w pierwszym pokoju. Po chwili ta Pani słyszy, jak tu jakiś młody głosik zaczyna krzyczeć, złościć się, mówić brzydkie słowa i tupać nóżkami. — Pani idzie zobaczyć, kto to tak się złości?... otwiera drzwi i widzi z wielkiem swoim zadziwieniem, że to Kostunia!..... ta sama Kostunia taka dobra i grzeczna przy gościach!

Kostunia bardzo się zawstydziła zobaczywszy Panią, a Pani sobie pomyślała: jaktężto źle i brzydko, kiedy kto grzeczny przy obcych, a w domu taki zły i takie wyprawia kaprysy!

KASIA I BASIA.

Kasia i Basia dwie siostrzyczki często się ze sobą kłóciły. Gdy Kasia wzięła lalkę Basi do zabawy, to zaraz Basia chciała się także nią bawić i poczęła ją z rąk siostrze wyrywać, a gdy znowu Basia zaczęła się bawić Kasi gospodarstwem, Kasia odbierała jej naczynia krzycząc, że do niej

należą i wydierała je z rąk Basi płacząc.

Dnia jednego Babunia przysłała Basi na urodziny śliczny słomiany kapelusz, nie było wtedy nikogo w pokoju. Basia pobiegła go Kasi pokazać, a Kasia chciała go przymierzyć.

„Nie dam ci kapelusza“ wołała Basia „to mój a nie twój“ i trzymała go z całej siły w rączkach. „Ja go tylko przymierzę“ wołała Kasia, „oddam ci go zaraz.“ I tak zaczęły ciągnąć kapelusz, każda w swoją stronę i tak go pognietły, iż już żadna potem włożyć go nie mogła.

Czy ładnie, jak się tak siostrzyczki z sobą kłóca?

IMIENINY.

Nadchodził dzień imienin małego Oleśia, Tata darował mu książkę z obrazkami, Mama ładną sukienkę, a maleńkiej Rózi dali rodzice talerz z ciasteczkami, by je braciszкови na wiązanie dała. Oleś z ra-

dością Mamie i Tacie za podarunki dziękował, lecz gdy przyszło odebrać ciasteczka od Rózi, Rózia w głos płakać zaczęła, wołając: to moje ciasteczka! to dla mnie ciasteczka! i trzymała mocno talerz w rączkach.

Śmiali się wszyscy z małej Rózi, że niechciała oddać Olesiowi ciasteczek, które rodzice na imieniny dla niego kupili, ale dobry Oleś nie pogniewał się na siostrę, tylko jej wszystkie ciasteczka zostawił.

Maleńkim siostrzyczkom grzeczni braciszkuje zawsze ustępują.

KSIAŻKA Z OBRAZKAMI.

Raz Anielcia bawiła się w Taty pokoju piękną jego książką z obrazkami; potem, chcąc ją złożyć, upuściła na ziemię i książka się rozdarła! —

Tata wróciwszy do domu i myśląc że to służący książkę ruszał i rozdarł, począł się na niego gniewać. Anielcia byłaby wołała, żeby Tata nie wiedział, że to ona

bawiła się książką, ale przyszła zaraz do niego, zaczęła go po rękach całować i rzekła: „Mój Tateczku drogi!.. to ja książką się bawiłam, ja ją upuściłam!.. ja tu tylko jestem winna!..

A Tata cóż na to?.. Tata zamiast się gniewać, uściskał Anielcię, że się sama przyznała do winy i że mu tak szczerze prawdę powiedziała.

LEKARSTWO.

Kiedy kto chory, a doktor mu zapisze lekarstwo, to je musi koniecznie zażywać. Tadzio raz zachorował i doktor mu także przepisał lekarstwo. Przynieśli flaszkę z apteki, Mama nalala lekarstwa na łyżkę i Tadziovi podała.

„Brrrrrr... jakie też to jakieś szkaradne lekarstwo!“ rzekł krzywiąc się Tadzio, „ale choć złe to go trzeba wypić.“ I choć mu się usta przekrzywiały, wypił śmiało i odważnie całą łyżkę mixtury, nie a nie

na nią nie narzekał, a za godzinę sam przypomniał Mamie, że ją trzeba znowu zażyć. Wyzdrowiał też wkrótce, a Mama się cieszyła, że synek jej ma rozum.

PRZEBIERANIE.

Jaś i Celinka bawili się ze sobą w przebieranie. Jaś się przebrał za panienkę, a Celinka ubrała się w sukienki Jasia, i tak po pokojach biegali. Cieszyła ich ta zabawa i byli weseli. Ale cóż? są dzieci, osobliwie też chłopcy, które się nie umiejają długo grzecznie bawić.

Takim niegrzecznym chłopcem był Jaś właśnie.

Z początku był w dobrym humorze i bawił się zgodnie, ale na raz, nie wiedzieć o co, zaczął kaprysić, odebrał siostrze czapeczkę i płaszczyk, cisnął je na podłogę na środku pokoju, a sam rzuciwszy z głowy kapelusz Celinki, siadł zadasany w kącie. Celinka poszła poskarżyć się Mamie, a Mama

powiedziała: „pójdź Celinko bawić się tu do mnie, przynieś swoje gospodarstwo, ugotuj obiad lalkom, a kiedy Jaś niegrzeczny i stroi kaprysy, to niech się sam nudzi w kącie.

POBOŻNY KAZIO.

Kazio był bardzo dobry i pobożny: kochał Boga, modlił się ładnie w kościele a co rano i co wieczór klęknawszy na oba kolanka i złożywszy ręczki, pacierz uważnie mówił. Ale raz Kazio zapomniał pacierza zmówić i dopiero sobie o tem przypomniał, gdy go Mama do śniadania wołała.

„Moja Mamo“ powiedział wtedy Kazio „nie mogę pójść do śniadania, bom jeszcze pacierza nie zmówił.“ I klęknawszy przy swoim łóżeczku, odmówił go powoli, uważnie i grzecznie, a potem dopiero do śniadania poszedł.

Mama pochwaliła Kazia, że najprzód o Bogu myśli i choć to nie była Niedziela,

dała mu, zamiast mléka, dobrej kawy z kożuszkiem.

Tylko zwierzątka nieznające Boga, za nic Mu nie dziękują i o nic Go nie proszą.

SIEROTA.

„Czego tu zawsze przychodzisz,“ mówił z gniewem Antoś do ubogiej dziewczynki, siedzącej pod ścianą.

Biedna dziewczynka słysząc te słowa, spuściła oczka i zasłoniła sobie twarzyczkę chusteczką.

Antoś wracał z ogrodu i szedł na podwieczorek do Mamy; miał mléko, bułeczkę i zajadał je smaczno; potem prosił o poziomki i dostał, prosił o ciasteczko i dostał. „Przyjemnie ci Antosiu, żeś zjadł podwieczorek?“ spytała się Mama „O! przyjemnie Mamo, bom był bardzo głodny.“

— „A dlaczegóż się gniewasz na tę biedną sierotę, że do mnie przychodzi? Jej tak samo się jeść chce jak i tobie,

a ona nie ma już Matki, któraby jej podwieczerek dawała.“ —

— „Ale ona tak nas nudzi, codzień tu przychodzi!“ A ty Antosiu, czy nie codzień do mnie po podwieczerek przychodzisz?!..

I Antosiewi bardzo się żał zrobiło, że łajał sierotkę.

GRYMASY.

Ewunia gdy chciała, bardzo była grzeczna, ale czasem znowu straszne stroiła grymasy: to się niechciała dać umyć, to kaprysiła z jedzeniem, to płakała choć nie miała o co, a nieraz się ze złości na ziemię rzucała. Raz było zimno i Mama kazała jej włożyć wełnianą sukienkę. Ewunia w płacz i nuż tu krzyczeć, że sukienki nie włoży i że woli chodzić nie ubrana.

Wtem przyszedł Tata i zawołał: Dzieci, dzieci, pójdźcie prędko ze mną na ulicę, bo tam śliczne laleczki w teatrzyku tańczą!

Frania i Olesia starsze siostrzyczki Ewuni, były ubrane i natychmiast gotowe, „A gdzież Ewunia?“ spytał się Tata. „Tu przy mnie ale nie ubrana,“ odpowiedziała Mama. „A to dlaczego?“ spytał się jeszcze Tata. — Mama nic nie odpowiedziała, ale Tata się wszystkiego domyślił. Poznał ze skrzywionej twarzyczki Ewuni, że tam musiało znowu coś zająć niedobrego.

Frania i Olesia poszły na ulicę z Tata, ubawiły się widokiem tańczących lalek... A Ewunia?.. I Ewunia byłaby także laleczki widziała, gdyby była odrazu sukienkę włożyła.

O jakże jej żal było, że była upartą.

KARMEŁKI.

Jeden Pan dał małej Emilci dwa karmelki. „Nie jedz obydwóch naraz,“ powiedziała jej Mama. — „Niech będzie jeden na dziś a drugi na jutro.“ — „Dobrze Mamo“ odpowiedziała grzecznie Emilcia i zjadła

jeden tylko karmelek, a drugi do kieszeni schowała, cały dzień go nosiła przy sobie i nie zjadła aż nazajutrz, pokazawszy go pierwszej Mamie.

Jak to pięknie, kiedy kto taki wytrzymały.

HELENKA.

Mała Helenka bardzo swego Tatę i swoją Mamę kochała.

— „Helenko“ powiedzieli jej raz rodzice wyjeżdżając z domu do Krakowa „bądź tu grzeczna, nie kłóć się z braciszkiem, nie rozkładaj się po stołkach ani na kanapie, nie hałasuj Babuni nad głową, nie jedz zielonych owoców w ogrodzie, słuchaj bony i bądź ciągle przy niej.

Helenka obiecała Tacie i Mamie, że będzie grzeczna i w samej rzeczy dotrzymała słowa. Nie kłóciła się o nic z braciszkiem, nie rozkładała się po stołkach i kanapie, nie hałasowała Babuni nad

głową, nie jadła w ogrodzie zielonych owoców i bawiła się ciągle przy bonie.

Gdy rodzice Helenki wrócili do domu i gdy im Babunia powiedziała jaka była grzeczna, dali jej przywiezioną z Krakowa śliczną lalkę z włosami i koszyczek zamykany na robotę.

ZAGADKI.

Siwą brodę nosi,
O jałmużnę prosi.

Czarna ze śmietanką,
Pije się filiżanką.

Ciągnie powóz, nosi Pana,
Dają mu owsa i siana.

Biały, czarny, lub bury,
Łapie myszy i szczury.

Jak tylko dnieje,
On zaraz pieje.

Zakręcone pod nosem,
Walają się sosem.

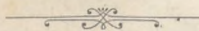
W złotej koronie,
Siedzi na tronie.

Z Bochni i Wieliczki,
Sypie się do solniczki.

Zawsze mundur nosi,
Głód i zimno znosi,
Ma na czole bliznę,
Walczy za ojczyznę.

Służy Bogu całe życie,
Ubrany w ciemnym habicie;
Modli się w pokorze,
A mieszka w klasztorze.

W zakonnej sukni, w białym welonie,
Naucza biedne dzieci w ochronie.



Antyllus, DK
Yrakon, 12, 8, 76,

- 20. w.

052314

20

27 VII 23